

Peter Svetina
Głód słów

Tam, gdzie mieszkam krzewy zielenieją z końcem kwietnia lub początkiem maja i niedługo potem zasiedlają je kokony motyli. Wyglądają jak kłaczki bawełny lub strzępki cukrowej waty, a larwy pożerają liść po liściu dopóki nie pozostaną gołe gałązki. Mija czas i odlatują motyle, nadchodzi lato i krzewy znowu stają się zielone.

I tak bez przerwy.

To obraz poety, obraz pisarza. Są zjadani, bledną w swoich historiach i poezji, które – zakończone – odlatują, zasiedlają książki i znajdują swojego odbiorcę. To także zdarza się raz za razem.

A co dzieje się z wierszami i historiami?

Znam chłopca, który musiał przejść operację oka. Przez dwa tygodnie po zabiegu wolno mu było leżeć tylko na prawym boku i nie mógł czytać przez cały miesiąc. Kiedy po półtorej miesiąca wziął do ręki książkę, czuł się tak jakby czerpał słowa łyżką prosto z miski.

Tak jakby je jadł. Po prostu je pożerał.

Znałem dziewczynę, która, gdy dorosła, została nauczycielką. Powiedziała mi: dzieci, którym rodzice nie czytali, są biedne.

Słowa w poezji i historiach są pożywieniem. Nie strawą dla ciała, nie pokarmem, który wypełnia ich żołądki. Są pokarmem dla ducha i dla duszy.

Kiedy jesteś głodny lub spragniony, twój żołądek kurczy się i wysycha ci w ustach. Szukasz czegokolwiek co nadawałoby się do zjedzenia – kawałek chleba, miski ryżu lub kukurydzy, ryby lub banana. Im bardziej jesteś głodny, tym bardziej zawęża się twój obszar widzenia, przestajesz dostrzegać to, co nie nadaje się do nasycenia twojego głodu.

Głód słów objawia się nieco inaczej – ponuractwem, ignorancją, arogancją. Ludzie cierpiący na głód tego rodzaju nie zdają sobie sprawy, że ich dusze trzęsą się z zimna, że przechodzą obok siebie samych, niczego nie dostrzegając.

Ten głód zaspokaja poezja i historie.

Ale czy istnieje nadzieja dla tych, którzy nigdy nie czerpali przyjemności z obcowania ze słowami, aby ten głód zaspokoić?

Jest.

Chłopiec czyta prawie każdego dnia. Dziewczyna – nauczycielka czyta swoim uczniom. W każdy piątek. Co tydzień. Jeżeli zapomni – uczniowie przypominą jej o tym.

A pisarz i poeta? Kiedy nadchodzi lato – odżywają. A potem pochłaniają ich własne słowa i w ten sposób rozlatują się na wszystkie strony.

Raz po raz, od nowa.

Tłumaczenie na język polski: Katarzyna Ryrych